



Prof. dr hab. n. med.
Maria Barcikowska

Od redakcji

Szanowne Koleżanki i Koledzy,

Reforma ochrony zdrowia już powoli zaczyna być faktem. Odbywają się konsultacje społeczne, jak to u nas w demokracji, każdy sobie może coś tam powiedzieć, a nawet w pewien sposób powinien, może sobie ponarzekać, czemu nie... a żadnych zmian i tak już nie będzie. I tak będzie, jak było i jak miało być przed konsultacjami. Konsultacje społeczne są przede wszystkim wymogiem formalnym, nikt nie bierze ich zbyt poważnie, ot, taki wentyl bezpieczeństwa. Wydaje się, że nieubłagane szybka hodowla specjalistów bez LEP-u, a nawet stażu podyplomowego i po stażu możliwe najkrótszym w ramach zdobywania specjalizacji, ruszy do boju na żer już czekających i indoktrynowanych oraz gratyfikowanych dziennikarzy. Nic nas nie uratuje. Jednego jestem prawie pewna, że wyjazdy polskich specjalistów za granicę się skończą – kto bowiem będzie miał odwagę ich zatrudnić? Uff, szykuje się rzeź niewinnych niczego w końcu adeptów naszego trudnego zawodu. Rodzi się jednak pytanie, jak to się odbije na pacjentach. Będzie to bowiem eksperyment na żywym ciele i kruchym zdrowiu. Podobny system od lat działa w sąsiednich krajach, może uda się też i u nas. Najpierw NFZ zamykał poradnie z braku „prawdziwych” specjalistów, cokolwiek by to oznaczało, a teraz szybko sankcjonuje tych pracujących prawie tak samo krótko jak tamci, tylko że tym razem w świetle prawa. No cóż, łatwo nie jest. Bardzo jestem ciekawa, jak to się skończy. Gwoli sprawiedliwości jednak muszę powiedzieć, że kiedy patrzę na swoich młodych asystentów, wcale nie jestem pewna, czy czynnik czasu w ich kształceniu jest najistotniejszy. Z drugiej strony zważywszy specyfikę zawodu lekarza, ryzykowne jest niebranie go pod uwagę w ogóle. Czas pokaże, czy ten „skok na czas” i liczbę zda egzamin. Zobaczymy też, jak naprawdę będzie przebiegała komercjalizacja i czy samorzady udźwigną ten kolejny ciężar. Głęboko wierzę jednak, że taka powinna być przyszłość, tylko lokalne władze powinny odpowiadać za poziom ochrony zdrowia na swoim terenie. Oczywiście powinny mieć na to pieniądze. Reforma służby zdrowia odbywa się jakoś bokiem, niepozornie, w nawale drastycznych wydarzeń, ludzie już nawet nie mają siły na burzliwe przeżywanie jej pułapek. Ile w końcu można mieć w sobie emocji, każdy się spala w tej walce o brak walki i w sumie głosowania w sprawie reformy służby zdrowia przeszły prawie bez echa, gdzieś na drugich stronach codziennych gazet. Tygodniki potraktowały temat zupełnie zdawkowo. Może to jest jakaś metoda? Pozdrawiam serdecznie i życzę miłej lektury wszystkim specjalistom obecnym i przyszłym... Tych ostatnich proszę o możliwie szybkie i sprawne czytanie. Czas się wprawiać.

Prof. dr hab. n. med. Maria Barcikowska